Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 145 — Kraków piątek 13 sierpnia 1937 r. — Rok I

Niesamowita niedziela w Krakowie

Nie wiem, jak wielce różowo zapatrują się twórcy OZN. na owocodajną współpracę z ugrupowaniami prawicowymi z ONR. na czele.

Nie wchodzę też dziś i w to drugie, niemniej ważkie zagadnienie, czy współpraca ta idzie po linii szerokich rzesz demokratycznych, skupiających się czy to w Związku Legionistów, czy w Kołach Pułkowych, czy wreszcie równie licznego grona pierwszo- i drugo- brygadowców, z tej czy innej przyczyny, czysto politycznej, nie zrzeszonych w tych organizacjach, jednak gdy idzie o idee wspólnoty legionowej, zawsze solidarnie kroczących razem — ale notuję tylko suchy fakt, że współpraca OZN. z kontrahentem politycznym prawej strony, nosi moim zdaniem zadatek, że rozbije się wcześniej czy później.

Bo czy do pomyślenia jest, by już dziś, gdy jeszcze nie został podpisany pakt ścisłej współpracy — ta druga strona pluła nam w twarz, robiąc sobie niesmaczne kpinki z naszego Zjazdu.

Oto czytamy w piątkowym numerze „Głosu Narodu“ z dnia 13 sierpnia br. — nic zmieniam ani jednego słowa:

„NIESAMOWITA NIEDZIELA W KRAKOWIE“

„Wydarzeniami politycznymi, których terenem był w ub. niedzielę Kraków, zainteresowała się cała prasa polska. Podnieść jednak należy, że w doniesieniach swoich korespondenci pism pozakrakowskich zajęli się nie tylko Zjazdem Legionistów. Zainteresowało ich również co innego. Korespondent „Dziennika Bydgoskiego“ w liście z podwawelskiego grodu zatytułowanym „Niesamowita niedziela w Krakowie“ tak pisze m. in.: W niedzielę „tłumy krakowskiej publiczności, które wyległy na ulice, zdumione były wielką ilością „przyjaciół Monopolu Spirytusowego“, których spotkać było można do słownie wszędzie. Chodzili gromadami, trzymając się za ręce i zaczepiali spokojnych przechodniów. Rano widziało się ich niewielu, ale we wczesnych godzinach popołudniowych złośliwi twierdzili, że w Rynku na linii A—B, trudno było odróżnić, który przechodzień jest trzeźwy, a który pijany. — Wieczorem atmosfera przeczyściła się nieco. Pijacy poszli spać albo też trzeźwi odprowadzali ich do najbliższych pociągów, byle tylko jak najprędzej wynieśli się z Krakowa. — Kraków przeżył dzień naprawdę niesamowity. Kto byli ci ludzie, za czyje pieniądze się bawili i konsumowali olbrzymie — według opinii krakowskich restauratorów — ilości alkoholu nie wiem, bo śledztwa nie prowadziłem...“ zapewnia bydgoski dziennikarz.

W ustępach poświęconych Zjazdowi Legionistów „Dziennik Bydgoski“ zapewnia, że powodem odwołania marszu uczestników zjazdu na Sowiniec nie były ulotki kolportowane obficie wśród uczestników względnie obawa nadprogramowych przemówień lub niepogoda. „Zapewniono, że przyczyna była bardziej prozaiczna...“ Niestety autor korespondencji nie pisze jaka to była przyczyna. A szkoda. Kończy on swe interesujące doniesienia twierdzeniem, że już w niedzielę podawano sobie w Krakowie z ust do ust opinię jednego z dygnitarzy, który miał się wyrazić, że „był to ostatni Zjazd Legionistów“.

Słyszycie leguny!... Kraków przeżył przez Was jakiś koszmarny, wstręt i odrazę budzący dzień — dzień naprawdę niesamowity. Jakaś pijana horda uganiała po linii A—B. zaczepiając spokojnych, Bogu ducha winnych ludzi — dopiero wieczorem atmosfera się nieco przeczyściła...

„Kto byli ci ludzie, za czyje pieniądze bawili się i konsumowali olbrzymie ilości alkoholu, nie wiem, bo śledztwa nie prowadziłem...“

A więc zapewne szanowni panowie z „cacusieńkiej“ prawicy uważają nas mniej więcej za bandę opilców, insynuując przy tym że na opilstwo (w ich oczach) jakimiś nieprawymi drogami, przez malwersacje, może zwykłą kradzież doszliśmy do grosza, by na Zjazd swój zjechać... A może... może to znowu jakaś obca, wroga, czerwona agentura zjazd ten finansowała?..

Kto byli ci ludzie?...

Na Boga — czy już aż tak daleko zaszło że w rocznicę 6 sierpnia 1914 r. w dzień Zjazdu — nie zna się nas. Nie wie się w Polsce co zacz jesteśmy? A co będzie jutro, po spisaniu paktu — po jakim takim dojściu do władzy grup prawicowych przy pomocy OZN.?...

Ostatni to Wasz Zjazd... Tak chce „Głos Narodu“, „Dziennik Bydgoski“, „ABC“ ONR i cała „przyjazna“ nam prawica.

Piękna dla nas zapowiedź...

Cieszcie się leguny... znajdziecie tam uznanie...

„O grodzie ateński, jak upadłeś nisko!...“ Czy nie wspaniały tusz na głowy?...

B. REMBOWSKI

Będziemy mieć kolejkę linową na Sowiniec?

Dzisiaj rano otrzymaliśmy od naszego warszawskiego korespondenta sensacyjną wiadomość. Oto w najbliższych dniach mają wyjechać dwaj po ważni dygnitarze miejscy do Austrii i Niemiec dla zapoznania się z urządzeniami technicznymi, odnoszącymi się do kolejki linowej, jaką zamierza się zaprowadzić na Sowińcu. Trudno w tej chwili służyć dokładniejszymi i bliższymi szczegółami. Wiadomość tę podajemy z dziennikarskiego obowiązku, boć nie wydaje się nam prawdopodobnym, aby Kasprowy Wierch miał mieć w Krakowie konkurenta. A może Warszawa chciała sobie zakpić z krakowskich władz miejskich, szczególnie z dwóch dosyć czołowych figur grodu podwawelskiego i dlatego wiadomość tę nam podała? Jedno wydaje się nam podejrzanym: tramwaj ma jednak coś wspólnego z kolejką, a ponieważ wyjazd zagranicę w sprawie kolejki na Sowiniec jakoś dziwacznie się łączy z tramwajem krakowskim... więc trzeba poczekać, co na to miarodajne czynniki powiedzą!

B. żołnierze piętnują endecję!

Otrzymaliśmy następujący list z prosbą o zamieszczenie.

Rocznicę 15 sierpnia 1920 r. obchodzą uroczyście w całej Polsce chłopi z szeregów Stronnictwa Ludowego, jako „Święto Czynu Chłopskiego“.

Ku zdumieniu wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, po kilkunastu latach po zwycięstwie nad Wisłą — z rocznicy tej chce swoją partyjną, nieświeżą pieczeń upiec nasza osławiona endecja. Akurat endecja! Właśnie endecja! Właśnie ta partia, która mieniąc się „narodową“, najcięższe kłody swego klasowego egoizmu i prywaty kładła na drodze polskiego Ruchu Niepodległościowego! Z rocznicy tej chce ona sobie zrobić punkt wypadowy do miotania obelg i oszczerstw na Polską Demokrację.

Endecja, to jak ją nazwał Stanisław Brzozowski, „Stronnictwo Chłopskiej Krzywdy i Narodowej Hańby“, licząc, jak z tego widać, na bardzo krótką pamięć Polaków. Uważają widocznie ich za stado baranów, którym wystarczy pleść piąte przez dziesiąte o „Żydach i Masonach“, aby zapomnieli zupełnie o haniebnej roli polskich tzw. „Narodowców“ w tych chwilach, kiedy to nie wystarczy tylko strzępić się patriotycznymi frazesami, ale kiedy egzamin patriotyzmu zdawać trzeba, w obliczu najcięższych trudności i największych niebezpieczeństw.

A jak wypadł dla endecji ten egzamin, nie trzeba chyba przypominać.

A czy trzeba wywoływać ze wspomnień odgłos owych zdradzieckich strzałów endeckich, które w wolnej już Polsce powaliły na ziemię pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza?!...

Czy długo jeszcze przytaczać ten niezliczony rejestr endeckich przewinień wobec Państwa i Polskiego Narodu, te dalekie już zdawałoby się czasy, gdy przeciw powstaniu zbrojnemu mas ludowych, pod wodzą Polskiej Partii Socjalistycznej w roku 1905, przeciw wyzwoleńczemu odruchowi klasy pracującej zmagającej się z caratem, wystąpiły bojówki Dmowskiego, we krwi bratniej topiąc walkę robotników o Niepodległość? Czy trzeba mnożyć jeszcze te przykłady, aby stwierdzić, że kto jak kto, ale endecy powinni w takim np. 15 sierpnia, w rocznicę Czynu Polskiej Demokracji, siedzieć cicho i rozpamiętywać wstydliwie, coby to było z Polską Niepodległością, gdyby mimo endeckich intryg i knowań nie ocaliła młodej Niepodległości POLSKA DEMOKRACJA.

Przecież nawet senator Michałowicz publicznie z trybuny senatu musiał stwierdzić w ubiegłym roku, że wówczas, w roku 1920 pod broń zgłosiło się WIĘCEJ CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, ANIŻELI W WOJSKU BYŁO KARABINÓW!

Żaden frazes patriotyczny, żaden. żeby jak sprawny język mielący kłamstwa endeckie, nie zastąpi karabinów, trzymanych w spracowanych dłoniach chłopów i robotników! A więc precz z endeckimi złodziejami cudzych zasług!

POLSCY DEMOKRACI I SOCJALIŚCI — BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI

Dyplomatyczna kuracja Litwinowa

Berlin. (Tel. wł.) — Dużo uwagi poświęca się tu podróży Litwinowa do Wiednia. Obserwatorzy niemieccy z Wiednia twierdzą, że świadectwo lekarskie od specjalisty wiedeńskiego, w którym to celu rzekomo Litwinow udaje się do Wiednia, jest dla Litwinowa tylko dobrym pozorem, który ma mu ułatwić na podstawie świadectwa lekarskiego w ogóle pozostanie za granicą.

Rewolucja w Paragwaju

Assompion. PAT. — Min. spraw wewn. opublikował komunikat, potwierdzający wiadomości o zamieszkach w północnej części Paragwaju. Ministerstwo wyraża nadzieję, że uda mu się w najbliższym czasie opanować sytuację.

19 ofiar katastrofy budowlanej

Nowy Jork. PAT. — Z pod szczątków domu, który zawalił się podczas burzy w Staten Island, wydobyto dotychczas zwłoki 19 ofiar katastrofy. Straż ogniowa w dalszym ciągu przeszukuje gruzy obalonego przez wicher domu. Istnieje obawa, iż kryją się w nich zwłoki dalszych ofiar katastrofy.

ŚMIERTELNE SKUTKI UDERZENIA PIORUNA

Wiedeń. PAT. — W Burgenland uderzył piorun w oddział wojskowy, zabijając jednego żołnierza na miejscu i raniąc ciężko czterech.

Pięć etapów imperializmu japońsk.

Ostatni napad Japonii na Chiny nie jest czymś odosobnionym, nie jest zwykłą próbą oderwania jeszcze jednej czy kilku prowincji — jest jednym z ogniw łańcucha imperialistycz nej polityki Japonii, którą realizuje w pięciu etapach.

Ten twardy i bezwzględny naród wyspiarski dąży śmiało i konsekwentnie do celów, w których Chiny odgrywają uboczną rolę, podczas gdy zasadniczym celem jest zrealizowanie hasła: Azja dl Azjatów.

Pierwszym etapem było zagrabienie Mandżurii pod firmą niezależnego państwa. W ten sposób Japonia okrążyła Chiny od północy i zachodu, zbliżając się równocześnie do Mongolii. Drugim etapem jest obecne zamierzone oderwanie od Chin dwóch prowincji północnych z Pekinem i utworzenie z nich „autonomicz nego" państwa jako bazy do rozpoczęcia pracy nad etapem trzecim.

Jeżeli etap drugi zakończy się zwy cięstwem Japonii, stanie się ona bezpośrednią sąsiadką Rosji — to jest trzeci etap. Wyrugowanie Rosji z Mongolii, unieruchomienie kolei syberyjskiej przez zmuszenie Rosji do szukania okrężnej drogi do Władywostoku — to byłby pierwszy odcinek tego etapu. Dalsze wynikną same przez się: albo Rosja zdecyduje się na wojnę dla obrony swych żywot nych interesów, albo Japonia, nie zagrożona wojną z tej strony będzie kon tynuowała swą ekspanzję w kierunku Bajkału — to byłby koniec panowania rosyjskiego na Syberią wschodnią i utworzenie nieprzerwanego pasa panowania ery wpływów japońskich od Bajkału do morza Żółtego.

Załatwiwszy się z trzecim etapem, Japonia będzie tak silną, że będzie w stanie przystąpić do czwartego: do rozgrywki z Anglią. Już od dawna Ja pończycy mają apetyt na Hongkong i na archipelag malajski z jego centralną fortecą Singapore. Już od lat Japończycy przeprowadzają tam pene trację pokojową, wysyłając tam jako rzekomych kolonistów swe straże przednie w tym stopniu, że „problem japoński" na archipelagu malajskim wywołuje wielkie zaniepokojenie w Australii.

Rzecz prosta, że Anglia nie będzie z założonymi rękami fatalistycznie przypatrywać się zbrojnej ekspanzji japońskiej. Tu nie będzie już chodziło o tzw. wojnę kolonialną, tj. lokalną, ale o wojnę światową, gdyż nie jest do przypuszczenia, aby Stany Zjednoczone wobec takiej walki pozostały obojętne. Będzie przecież cho dziło także o ich skórę, ponieważ Japonia nie od dziś objęła swym imperializmem wyspy Filipińskie i Hawaj skie, których utrata oznaczałaby dla Stanów zepchnięcie na drugorzędne stanowisko na Pacyfiku. Rozgorzałaby więc straszna walka, której szczęśliwy wynik dla Japonii otworzyłby jej możność przystąpienia do piątego i — narazie — ostatniego etapu.

Ten etap wymierzony jest przeciw Holandii, tj. jej koloniom: Jawa, Sumatra i część Borneo. Na te bogate i gęsto zaludnione wyspy Japonia ma już dawno oko — jest to znakomity teren kolonialny z jednej i zbliżenie do Australii z drugiej strony. W ten sposób łańcuch byłby zamknięty. Japonia, uwolniona od współzawodników, stałaby się władczynią połowy kuli ziemskiej.

Z tych właśnie powodów obecne i przygotowujące się jeszcze większe walki w Chinach mogą wciągnąć w swój wir i Rosję i Anglię a nawet i Stany Zjednoczone.

Zrozumiałe jest, że nie udanie się drugiego etapu przetnie dążenie do trzeciego, czwartego i piątego — udział po stronie Chin byłby tedy niejako profilaktyką w uwzględnieniu powiedzenia: dziś mnie, jutro tobie.

PROMYK W CIEMNOŚCIACH

Polska tak jest obecnie zaabsorbowana wielką polityką, że sprawy przyziemne, codzienne, a jednak tak ważne zeszły na drugi plan, skazane na czekanie na lepsze dla siebie czasy. Taką sprawą, którą nieraz już zajmowaliśmy się, jest klęska analfabetyzmu, wynikająca z braku szkół, ze skąpienia — z konieczności — wy datków na oświatę w ogólności, a na szkolnictwo powszechne w szczególności.

Dlatego też z wielką radością społeczeństwo przyjmie wiadomość, że ministerstwo oświaty z nowym rokiem szkolnym otwiera 300 nowych etatów nauczycielskich, czyli, że — licząc po 40 dzieci na nauczyciela — około 120.000 dzieci więcej będzie mogło ze szkoły korzystać. Tę pocieszającą wiadomość uzupełnia szczęśliwie druga, , mianowicie, że zostanie oddaną do użytku znaczniejsza ilość nowo wybudowanych gmachów szkolnych, co w wysokim stopniu przyczyni się do podniesienia możliwości nauczania w hygienicznych warunkach.

W naszych — mimo pewnej poprawy — jeszcze tak ciężkich czasach społeczeństwo z wdzięcznością przyjmuje każdy wysiłek w kierunku dania ludności podstawy do przyszłej twardej walki o byt przez danie jej początkowych podstaw nauki.

Analfabetyzm w tym stopniu co u nas jest największym wrogiem postępu i kultury; jest główną przyczyną smutnych a nawet tragicznych zajść, o których codziennie ze wstydem czytamy. Bodaj tylko sztuka czy tania i pisania podnosi ludzi na wyższy stopień, umożliwiając im przekonanie się własnymi oczyma o wartości głoszonych przez różnych „uszczęśliwiaczy" haseł.

Nie wątpimy, że tak znaczna poprawa w budżecie państwowym, zniknięcie deficytu a nawet zapoczątkowanie okresu nadwyżek spowoduje czynniki miarodajne do większego uwzględnienia potrzeb oświatowych, niż to było dotychczas możliwe. Dwie są pozycje w budżecie, które nie znoszą skąpstwa i wobec których inne potrzeby muszą ustąpić miejsca: wydatki na wojsko i wydatki na oświatę. Dotychczas było chlubnym czynem Sejmów, że mimo deficytów nie okrojono budżetu wojskowego — tę konieczność respektowały wszystkie stronnictwa. Teraz kolej na drugą konieczność: na takie udotowanie mi nisterstwa oświaty, aby zniknęła albo znacznie zmalała katastrofalna liczba miliona dzieci, nie mogących z powodu braku szkół korzystać z prymitywnego prawa: pobierania nauki, jako broni na przyszłość.

L

Adolf Samuelli

Międzynarodowy machiawellizm

Do niedawna jeszcze porozumienia między państwami o sprzecznych interesach, o ile nie były przysłonięte pozorami dyplomacji) — zaliczyć należało do niemożliwości. Jednak super dyplomacja, dyplomacja faktów dokonanych wprowadziła nowe możliwości. Dla polityki państw faszystowskich zerwać przymierze po to, by równocześnie napaść na sojusznika nie jest też tak skrajną niemożliwością. Stąd **Przymierza państw faszystowskich stały się jedynie manewrami dla odwrócenia uwagi.**

ORGANIZACJA PIRATÓW PAŃSTW TOTALNYCH

Międzynarodowa polityka faszyzmu jest zdecydowaną polityką zaboru. Sojusze, jako przeciwieństwa podboju, są dla niej tylko jednym ze środków. Dlatego wszystkie **porozumienia państw faszystowskich mają charakter organizacji piratów.**

W porozumieniach tych mówi się jedynie o wspólnym gwałcie, nigdy na tomiast o wspólnej pracy pokojowej. Dlatego też wodzowie faszyzmu, którzy politykę swego ruchu rozumieją w całości — wykazują zupełną chroniczną nieufność do swych sojuszników. To cechuje wszystkie porozumienia Hitlera i Mussoliniego, a przede wszystkim ich porozumienia wzajemne. Obie strony, mimo równych założeń „ideowych", a raczej wskutek tego, oceniły się od pierwszej chwili jak konkurenci. To też urzędówki prasowe obu dyktatur faszystowskich wylewały na siebie kubły pomyj... aż do pierwszego rozboju.

Już bowiem **napad na Abisynię ocenił Hitler, jako okazję, która i jemu może się nadarzyć.** Początkowo wiec zajął stanowisko przychylnej obojętności, później zaś udzielił gorącego poparcia dyplomatycznego. Oczywiście do aktów wydatniejszej pomocy w postaci transportów broni i „ochotników" nie doszło, gdyż Hitler nie spodziewał się z rozboju w Abisynii jakiejś choćby drobnej części łupu. Trzeba się jednak było w jakiś sposób wkupić do organizacji piratów. Tymbardziej, że w łunie robotniczej krwi przelanej na polach Hiszpanii dostrzegli obaj dyktatorzy dobry interes dla swej spółki.

I proceder abisyński znowu się powtarza. Piraci zarzynają nowego pacjenta i zdyszani z wysiłku krzyczą do Europy o przestrzeganie nieinterwencji.

Ale mimo współdziałania przeciwko ludowi Hiszpanii, Mussolini na swą rękę montuje blok, mający być do jego dyspozycji, blok złożony z Austrii, Węgier i Albanii, ewentualnie Jugosławii i Grecji. Hitler zaś organizuje swoją defensywę w Maroku i państwach bałtyckich, zerkając przy tym porozumiewawczo w stronę polskiego M. S. Z.

Istotne poczucie wrogich nastrojów między tymi dwoma faszyzmami dają w przybliżeniu stosunki panujące w Austrii, rozgrywanej przez Hitlera i Mussoliniego.

Typowy charakter piracki ma wreszcie porozumienie niemiecko - japońskie.

STRZEŻCIE SIĘ ANGLII!

Z drugiej strony staje blok państw oparty w pierwszym rzędzie na wspól nej zasadzie idei demokratycznej.

Podstawę jego stanowi Francja, Anglia i Czechosłowacja. I tu właśnie w samej podstawie leży przyczyna słabości tego bloku. Tym śmiertelnym punktem jest Anglia.

Kupieckie przyczyny współzawodnictwa floty angielskiej z niemiecką, które 23 lata temu wywołały wojnę światową, tkwią dalej w całej polityce angielskiej. Ale **dziś Niemcy nie są dla Anglii żadnym konkurentem w handlu i to jest główny powód sympatycznych rozmówek lorda Hallifaxa z Ribentroppem.**

Poza tym zaś angielska polityka zagraniczna przez dorywcze nawiązanie kontaktów z dyplomatami faszystowskich państw (ostatnio n. p. Włoch) stara się nie dopuścić do ustalenia opinii, która przez trwałe zaliczenie jej do bloku francuskiego postawiłaby równocześnie zdecydowanie przeciw blokowi dyktatur.

Nigdy też tak jasno, jak w ciągu ostatnich dwu lat polityka angielska nie wykazała, że wobec ciepłego łóżka i suto zastawionego stołu dla Anglii niema sojuszników. To, że w koloniach wszelkie metody były dla Anglii dobre, to, że w **„trzymaniu za pysk" Hindusów, czy murzynów nie miała polityka angielska żadnych zasad dżentelmeństwa — nie dziwiło nikogo. Wystarczało, że dżentelmenami byli ministrowie angielscy na konferencjach Okrągłego Stołu. Ale nie spostrzegła się dyplomacja europejska, gdy te same metody kolonialne zastosowała Anglia na kontynencie.**

PRZYKŁAD GANDHIEGO

Wyobrażenie o metodach angielskich w koloniach dać może w przybliżeniu sprawa Gandhiego:

Gdy masy hinduskie przygotowały bunt, któryby momentalnie wymiótł z Indyj wszystkie garnizony angielskie — wybawicielem brytyjskiego reżimu stał się wbrew najlepszym własnym zamiarom — Gandhi.

Asceta, przesiąknięty głęboką etyką, był bezsilnym wobec brutalnej polityki kolonialnej. Jego idea biernego oporu została „dobrze" zrozumiana i wykorzystana przez „Inteligence Service". Ponieważ zachodziła obawa, że ugrupowania walki czynnej zlikwidują stronników Gandhiego — przeto Anglia jednym posunięciem wzmacnia pozycję „biernego oporu" wśród mas. Wprowadzono mo nopol solny — zakaz dla proletariatu hinduskiego wydobywania soli z bezpłatnego rezerwoaru, z morza.

Dobrze przewidział wywiad angielski: Gandhi zrozumiał to jako uderzenie w najuboższy proletariat Indyj. Wbrew zakazom przeprowadził wydobywanie soli z morza. Akcja ta wzmocniła zdecydowanie jego szeregi, utrącając ugrupowania walki czyn nej. Monopol angielski „stracił" kilkadziesiąt tysięcy funtów i tym tylko kosztem uratowano rządy angielskie w Indiach. Dziś Gandhi zrozumiał, zdaje się, że szatańsko wyzyskano jego najwznioślejsze patriotyczne i ludzkie uczucia. Z wodza, z proroka — pozostał tylko samotnik.

ANGIELSKA PERFIDIA W SPRAWIE HISZPAŃSKIEJ

A w Europie?

Z chwilą wybuchu kontrrewolucji reakcyjnych generałów w Hiszpanii, Anglia zajęła pozornie stanowisko sympatyzujące z rządem madryckim. Równocześnie jednak dyplomacja an gielska zaczęła wielkim głosem ostrzegać przed rozdmuchaniem walk na całą Europę, chociaż **wyspiarska Anglia była w tym znacznie mniej zainteresowaną od wielu państw kontynentalnych.** Serdeczne kontakty utrzymywane z Francją od czasu spra wy abisyńskiej wyzyskano obecnie. **I cel polityki angielskiej zaczęła urzeczywistniać Francja.**

Opierając się na zupełnie ogólnikowych zapewnieniach Anglii, **Francja pierwsza wysunęła zasadę nieinterwencji, wiążąc przez to przede wszystkim samą siebie.** Liczono na urzeczywistnienie tej zasady w praktyce za pomocą floty angielskiej. I w pierwszych tygodniach walk okazało się, że tak będzie. Wnet jednak wyszło na jaw, że Anglia w obronie cudzej sprawy nie poświęci jednego naboju. A później dopiero dowiedziano się o pomocy totalnego rządu Portugalii, udzielanej wojskom gen. Franci „za poradą" Anglii.

Wtedy dopiero rozwiały esię złudzenia, co do dżentelmeńskich synów Albionu. Jednak było już za późno: **Francja pozostała na lodzie nieinterwencji, pomimo wyraźnej akcji piratów państw totalnych.**

Jeszcze o sprawie „Feniksa"

Ubezpieczeni we „Feniksie"

zasługują chyba na pewne względy

Chociażby nie chciało się poruszać wszechstronnie już wentylowanej sprawy Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks", to przecież dla starającego się dociec przyczyn tych olbrzymich niedomagań w naszym przemyśle ubezpieczeniowym, dla obserwującego z wielką trwogą, jak nawa asekuracyjna, pozbawiona busoli, bliska jest rozbicia, to jednak piekące to zagadnienie dostarcza ustawicznie nowych tematów do głębszych rozważań.

W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami upadłości Towarzystwa Ubezpieczeń „Europa", oraz likwidacji Towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość", a nie wiadomo nam zupełnie, jakie zarządzenia sanacyjne zostały podjęte przez powołane do tego miarodajne czynniki, przed tymi twardymi ostatecznościami, które z jednej strony godzą dotkliwie w interesy ubezpieczonych, a z drugiej strony zabijają wprost tak nikłą u nas jeszcze ciągle ideę ubezpieczeniową.

W takim momencie i w takim nastroju, otrzymują ubezpieczeni w Feniksie, którzy od blisko 1 i pół lat przechodzą całą gehennę udręk i rozczarowań, wezwanie ze strony Kuratora, do spłacenia w ciągu 3 miesięcy, licząc od 14 lipca 1937 zaległych za okres blisko 18 miesięcy składek, z powołaniem się na odnośne rozporządzenie i ze wskazaniem na skutki, wynikające z niezastosowania się do tego wezwania.

Lex Feniks przedłuża moratorium dla wykupów, zaliczek i pożyczek pod zastaw polis na lat 3 tj. do 1 lipca 1940, redukuje sumy ubezpieczeniowe o 25 proc., oczyszcza portfel przez unieważnienie umów uprzywilejowanych, co zresztą narusza zasadę dotrzymania umów.

Ponadto nie nastąpiło dotychczas przeniesienie portfelu feniksowskiego na inne towarzystwo ubezpieczeń, dające gwarancję dopełnienia świadczeń z umów ubezpieczeniowych wynikających.

To wszystko uderza w ubezpieczonych.

A co w zamian otrzymały te tak bardzo potulne ofiary?

Wezwanie do zapłaty zaległych składek w ciągu trzech miesięcy. Nieco może za mało chyba.

Praktycznie rzecz biorąc, w obecnych tak bardzo wyjątkowych czasach, które odczuwa nader dotkliwie drobny przemysłowiec, czy mały kupiec, młody adwokat, lekarz, inżynier, czy urzędnik, skromny ciułacz, czy rzemieślnik, z tych warstw rekrutuje się bowiem zastęp przeszło 17 tysięcy ubezpieczonych w Feniksie, ubezpieczeni nie są w stanie zaległości, dochodzących często do poważnych kwot, w ciągu trzech miesięcy w całości uiścić.

Ubezpieczonym w Feniksie należy spłaty zaległości umożliwić, co winno było być troską Kuratora, nie można bowiem traktować tej sprawy jednostronnie, bez realnego wniknięcia w jej całokształt.

Spłatę zaległości należy tym dotychczas, już tak bardzo pokrzywdzonym, za winy nie popełnione, cierpiącym, a mimo wszystko tak bardzo wyrozumiałym ubezpieczonym — o ile się o to ubiegać będą — umożliwić przez:

1) przesunięcie terminu likwidacyjnego o 1 i pół lat.

2) rozłożenie zaległości na raty, za ewent. oprocentowaniem,

3) zredukowanie kwoty ubezpieczeniowej, o zaległość, przypadającą obecnie do zapłaty.

Nie będą tych narzucających się wprost możliwości szerzej rozwijał i uzasadniał, pozostawiając to miarodajnym czynnikom i wybranym w swoim czasie mężom zaufania, ubezpieczonych w Feniksie, którzy jakoś nie dają o sobie znaku życia. Rzucam tylko skromne pytanie. Skoro dla wykupów i pożyczek trzyletnie moratorium, dlaczego dla zaległych składek nie ta sama miara?

Masowe storna, które w wypadkach feniksowskich, tak z powodu niemożności opłacania zaległych i dalszych składek, jak również z powodu braku zawiedzionego zaufania, pociągną za sobą wstrząsy we wewnętrznej równowadze portfelu ubezpieczeniowego, uniemożliwieją jakąkolwiek wprost kalkulację, w ubezpieczeniach życiowych tak nieodzowną. Płacić będą składki tylko chorzy i starzy, co spowoduje pogorszenie się śmiertelności w portfelu (działanie antyselekcji).

Masowe storna powodują zawiedze nie procesu umarzania jednorazowo poniesionych kosztów akwizycji ubezpieczenia, uniemożliwiają rozłożenie kosztów administracyjnych, a co najważniejsze, czynią iluzorycznymi korzyści na nadprocentowaniu rezerw.

Teoretycznie rzecz biorąc, straty te pokryć by mogły nowe pozyskane ubezpieczenia, a tych przecież w danych warunkach w wypadku feniksowskim spodziewać się nie podobna.

Poza tym masowe zmiany na ubezpieczenia bezskładkowe — to przecież utrzymanie w mocy dotychczasowych ubezpieczeń, na zmienionych warunkach, co powoduje znaczne koszty obsługi, dla których brak w pierwotnej kalkulacji pokrycia.

Na marginesie wspomnianych na wstępie **„wykupów"**, winno było być ustalone procentowe minimum sumy wykupu po 3 latach płacenia składek, co z polis feniksowskich nie wynika, a dać może szerokie pole do krzywdzącej dowolności.

Z punktu widzenia fachowego przedstawia się również zawile sprawa odsetek od prolongowanych wykupów, trudno przecież przyjąć, by ktoś, komu przysługiwało prawo wykupu już 1 lipca 1937, zgodził się na wykup 1 lipca 1940 **bez odsetek**, a gdzie ten poważny wydatek znajdzie pokrycie?

Te tak bardzo ciężkie i skomplikowane problemy w matematyce ubezpieczeniowej, niezależnie od troski o los ubezpieczonych, spowodowały, że miarodajne czynniki we wszystkich zainteresowanych zagadnieniem feniksowskim, państwach, party do jak najśpieszniejszego załatwienia sprawy i jak najszybszego puszczenia w ruch aparatu ubezpieczeniowego, każda bowiem dłuższa przerwa działa zabójczo.

We wszystkich krajach została sprawa feniksowska definitywnie załatwioną, bez znaczniejszych strat dla ubezpieczonych, ku największemu ich zadowoleniu. Znaczną rolę przy przejmowaniu portfelów feniksowskich, odegrało niemal we wszystkich zainteresowanych ośrodkach, Towarzystwo Ubezp. „Generali". Towarzystwo to w Polsce, przy odpowiednim rzeczowo ujętym poparciu ze strony miarodajnych czynników, nie cofnęłoby się zapewne przed przejęciem portfelu feniksowskiego również w Polsce, co ostatecznie usunęłoby tę zmorę, która przytłacza horyzont ubezpieczeniowy w Polsce i zlikwidowałoby tak bardzo kosztowne „bezkrólewie" w Feniksie.

J. D.

A co myśli zagranica o Zjeździe?

Zaledwie 12 minut trwało przemówienie na Błoniach krakowskich, a tyle wywołało komentarzy. Każdy wyciągnął dla siebie to, co było mu najwygodniejsze. Wnioski i konkluzje są wszelkiego rodzaju. Jedni się cieszą, że nastąpi skręt na prawo, drudzy, że na lewo, a inni, że się nic nie zmieni. Ci ostatni się mylą. Życie nigdy nie stoi na miejscu. Nawet zwrócenie się twarzą w stronę prawicy, nurtu życiowego, sterującego w kierunku wręcz przeciwnym nie zdoła na dłuższą metę nie powstrzymać.

To tak, jak na wzburzonym morzu. Raz jest odpływ, a potem przypływ. Fale lubią, bo muszą powracać. Wracają tym rychlej i zwarciej, im są silniejsze, im bardziej żywiołowe...

Rok 1914, pamiętnego dnia 6-go, miesiąca sierpniowego, jest tą potężną falą, która powróci siłą zwartego, sharmonizowanego pędu woli większości narodu...

Tymczasem zagranica obserwuje, patrzy, oblicza!

Marszałek Rydz-Śmigły słowem nie wspomniał o polityce zagranicznej, a już do niej prasa pozakrajowa dopasowuje swoje komentarze. I rzecz znamienna. Prasa niemiecka z ogromnym zainteresowaniem śledziła przebieg Zjazdu. Oczywiście najbardziej zaciekawia ją polityka zagraniczna Polski. Uważa ona, że polityka min. Becka pozostaje nienaruszoną. To ją cieszy. Jest zadowolona. Natomiast przewiduje ona jakoby rozłam w obozie legionowym, spowodowany wewnętrznymi tarciami, co nastręczy marsz. Śmigłemu niezmiernie trudne zadanie do spełnienia.

W inny ton uderza prasa francuska. Zauważa, że zeszłoroczna podróż marszałka Rydz-Śmigłego do Francji wzbudziła wielkie nadzieje, że horyzont polityki zagranicznej w Polsce rozjaśni się. Niestety — powiada ona nie wszystkie nadzieje się ziściły.

Mamy wrażenie, że zarówno Niemcy jak i Francja popełniły błąd, gdy do wniosków swych doszły na podstawie przemówienia marszałka. Inna rzecz, że Francja w konkluzji swych rozważań może mieć żal do naszej polityki zagranicznej. Wszak nie tylko Francja, a z nią inne państwa, ale także naród polski w swej przeważającej większości, obiecywał sobie dużo więcej po wizycie marszałka Rydza-Śmigłego we Francji, niż to w efekcie obecnie wygląda. Pamiętamy dobrze jak to ówcześnie mawiano, że właściwie politykę zagraniczną Polski uprawia minister handlu i przemysłu, zaś ten był wtedy znany ze swego profrancuskiego nastawienia. Tymczasem na kilka dni przed Zjazdem Legionowym, gen. Górecki wyjechał do Niemiec, gdzie wygłosił pamiętną mowę, bynajmniej dla Paryża przyjemną.

Nie wiadomo, co tak nagle oziębiło uczucia b. ministra handlu i przem. dla zaprzyjaźnionej Francji. Gen. Górecki niegdyś inaczej mówił w Paryżu! Ale, że Francja komentuje przemówienie marsz. Rydza-Śmigłego w sposób dla siebie nieprzychylny, temu się dziwimy, gdyż o politykę zagraniczną marszałek wcale nie natrącał. Chyba, że wyraz swemu żalowi daje ona niezależnie od tego przemówienia opierając się na takich danych, o których sfery dyplomatyczne są z natury rzeczy lepiej poinformowane.

Wskazywałoby na to — może przed wczesna — ale jednak radość Niemców i zadowolenie z mowy marszałka Rydza-Śmigłego, jakie przebijają z tonu prasy, stojącej na usługach urzędu propagandowego Goebbelsa.

Ale zagadnienie polskiej polityki zagranicznej jest skomplikowane z racji naszego położenia geograficznego. Toteż nie można wymagać od p. Becka cudów na tym polu. Można tylko wyrazić zapatrywanie, iż interes Polski przemawia za obraniem zdecydowanej i jasnej linii. A ta linia nie może leżeć na skrzyżowaniu się osi Berlin-Rzym, ona powinna być równoległą do linii Paryż-Londyn. I, gdybyśmy chcieli w tej mierze polegać na opinii naszego społeczeństwa to na ślepo możemy zaryzykować twierdzenie: oświadczy się ona bezapelacyjnie za naszym poglądem. W Paryżu leży gwarancja naszego bytu, a nigdy w Berlinie!

Ster.

Z dnia

Dmuchać na zimne

Trudno, jest rzeczą naturalną, że dziennikarze zajmują się w swych dziennikach swoimi sprawami — oni dysponują papierem. Z tego powodu pisma zagraniczne poświęcają tyle miejsca zatargowi o dziennikarzy, który powstał między Anglią a Niemcami. Zaczęła Anglia, która swym kupieckim rozumem nie mogła pojąć, że są dziennikarze zajmujący się na roz kaz swego rządu sprawami, nie mającymi z dziennikarstwem nic wspól nego, a nawet ubliżającymi mu.

Stwierdziła i nauczona doświadczeniem z czasów wojny, wyciągnęła jedyny możliwy wniosek: fora ze dwora.

Niemcy, jak zwykle, są oburzone — oburzenie jest wogóle zwykłą bronią dyplomacji niemieckiej. Tak sobie bez ceremonii wyrzucić trzech dziennikarzy, dając im na drogę niepochlebne świadectwo — nie, za to Niemcy wyciągają ze swego arsenału starą broń: Gott strafe England. A ponieważ Bóg daleko, a Anglia jest silna, więc karzą narazie Bogu ducha winnego dziennikarza angielskiego.

Ta sprawa obudziła uwagę rządów innych krajów: we Francji i Ameryce zaczynają interesować się działalnością pewnej sorty „dziennikarzy" z łaski Gobbelsa.

Kto wie, czy wkrótce nie doczekamy się masowego ich wydalenia.

Tam, gdzie nie sięga władza Hitlera

Naród niemiecki od przeszło czterech lat żyje pod ostrym regulaminem. W Niemczech i przed Hitlerem policja regulowała życie ludzi znanymi „es ist verboten", ale teraz ta maniera doszła do szczytu. Niemiec ma przepisane nie tylko co i ile ma zjeść, w co się ubierać, co czytać itd., ale ostatnio chcą wbić mu w głowę pewne wierzenia w dziedzinie sztuki. Urządzono w Monachium wystawę sztuki w dwóch oddziałach: w jednym wystawiono obrazy z epoki przedhitlerowskiej dla podkreślenia, że sztuka nie ma nic wspólnego z duchem niemieckim; w drugim są dzieła z ostatnich czterech lat jako jedynie godne oglądania i kupowania przez prawdziwych Niemców.

Inicjatorzy tej wystawy grubo się zawiedli: pierwszy „odstraszający" oddział gromadzi tłumy widzów, podczas gdy drugi świeci pustkami. Wystawę potępionych obrazów zwiedziło 390 tysięcy ludzi, zaś wystawę „narodową" tylko 120.000 ludzi.

Pokazuje się, że nie jest tak łatwo komenderować upodobaniami artystycznymi, jak np. „Eintopfgerichtem" albo zbieraniem szmat. Można sobie wyobrazić wściekłość urządzających wystawę — mimowoli pomogli wrogom do sukcesu.

Sosnowiec

Echa olbrzymiej afery futrzanej

W związku z wykryciem na terenie Zagłębia i Śląska zakrojonej na olbrzymią skalę afery futrzanej, aresztowani zostali dwaj kolejarze Józef Janota mieszkaniec Chełmku Śl. oraz Izydor Kern. Jak już podaliśmy kupowali oni na raty najdroższe futra. Wpłacali część gotówki, na resztę wystawiali weksle. Po nabyciu w ten sposób zakupionych towarów, sprzedawali je następnie po tańszych cenach, zaś kupcom swych zobowiązań nie uiszczali. W aferę tę jest zamieszanych kilku jeszcze urzędników których nazwisk narazie nie można ujawnić. Poszkodowanych jest kilku kupców na bardzo wysokie kwoty pieniężne.

O UREGULOWANIE PŁAC W ZWIĄZKU METALOWCÓW

Onegdaj odbyła się bezpośrednia konferencja przedstawicieli Zw. Metalowców z przedstawicielami przemysłowców, w celu uregulowania płac.

Mimo obustronnych szczerych chęci, konferencja ta niestety nie doprowadziła do żadnych pozytywnych rezultatów, przemysłowcy uważali bowiem, iż roszczenia metalowców są zbyt wygórowane, wobec czego prosili o odroczenie terminu konferencji celem przeprowadzenia ściślejszych kalkulacyj, jak również dalszego porozumienia się ze swoimi mocodawcami.

ZAWODOWY ZŁODZIEJ ROWERÓW ARESZTOWANY

Policji będzińskiej udało się schwytać od dawna poszukiwanego złodzieja rowerów, grasującego na terenie Łaz, niejakiego Daryńskiego Władysława z Niegowowic, którego osadzono w areszcie.

ZNANY WŁAMYWACZ POD KLUCZEM

Znany na terenie Zagłębia Dąbrowskiego włamywacz Pałka Bronisław, który wsławił się rozlicznymi i pomysłowymi eskapadami z jego resortu, został wreszcie schwytany i osadzony w areszcie. Aresztowanie to nastąpiło w związku z dokonanym włamaniem do mieszkania Zaidenblatta w Będzinie, skąd skradziono większą ilość gotówki, garderoby oraz weksli.

Rzeszów

Skazanie prezesa Stronnictwa Ludowego

Prezes Stronnictwa Ludowego w Brzozowej mgr. Dżula został przez starostwo brzozowskie skazany na 6 tygodni aresztu za nieprzestrzeganie przepisów o zgromadzeniach. Sąd na skutek odwołania skazanego wyrok powyższy zatwierdził.

SKUTKI NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z BRONIĄ

21-letni Wł. Chyliński z Tuszyna, chcąc sprawdzić celność sporządzonego przez siebie rewolweru, manipulując nim postrzelił się w klatkę piersiową raniąc się ciężko.

ZA HANDEL DOLARAMI

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał Pinkas Safier i Maria Sztyrak, oskarżeni o kupno względnie sprzedaż 40 dolarów amerykańskich. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Safier został skazany na 6 miesięcy więzienia i 200 zł grzywny, Sztyrak natomiast na grzywnę zł 25.

DOMOROSŁY GEOMETRA SKAZANY NA 7 MIESIĘCY WIĘZIENIA

Wojciech Misiuda i Monika Ćwirlej z Woliczki prowadzili między sobą długoletni spór cywilny o granicę ich gruntów.

W wyniku procesu zjechała na miejsce komisja i ustaliła granicę, znacząc ją palikami granicznymi. Misiuda jednak niezadowolony z orzeczenia sądowego samowolnie bezpośrednio po odjeździe komisji zniszczył paliki, za co obecnie został skazany na 7 miesięcy więzienia.

KREWKI ZIĘĆ

We wsi Breń Osuchowski doszło między 70-letnim Wawrzyńcem Zięba a zięciem jego do gwałtownej sprzeczki na tle majątkowym, w wyniku której zięć dotkliwie pobił staruszka, łamiąc mu nogę.

Zięba w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Przemyśl

SENSACJA CZY ZEMSTA

W związku z zeznaniami, które pewien hurtownik towarów kolonialnych złożył w I. Urzędzie skarbowym wybuchła afera, wzbudzająca wielkie zaciekawienie sfer kupieckich. Hurtownik ów miał bowiem, celem należytego poparcia swojego twierdzenia, że pomimo znacznych obrotów pracuje z poważnym niedoborem, podać, iż od dłuższego czasu jest przez personel sklepowy systematycznie okradany.

W odpowiedzi na to oskarżenie personel zarzucił swojemu pryncypałowi że umniejszał wagę każdego 100 kg. worka cukru, zabierając przy pomocy tzw. sztechera, po pół kg. Hurtownik miał tak manipulować rzekomo w ciągu lat, narażając swoich, nie przeczuwających podstępu, odbiorców na poważne straty.

TABLICA KU CZCI PIŁSUDSKIEGO

W domu zasłużonej patriotki pani Winc. Tarnawskiej przy ul. Grodzkiej l. 19 zostanie wmurowana tablica pamiątkowa dla uczczenia pobytu marszałka Piłsudskiego, który bawił tu w r. 1913 u państwa Tarnawskich.

DZIEŃ ŻOŁNIERZA

W niedzielę 15 bm. odbędzie się tu obchód Święta Żołnierza. Uroczystość przygotowuje komitet obywatelski, na którego czele stanął wiceprezydent miasta inż. Wyspiański.

POŻARY W ŚRÓDMIEŚCIU I NA „GARBARZACH"

W budynku szkoły im. Piramowicza przy ul. Kopernika wybuchł na strychu pożar, który zdołano ugasić jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Poważny pożar wybuchł w kamieni na ul. Mickiewicza l. 11, obejmując lokal Stowarzyszenia Drobnych Kupców i mieszkanie dyr. dr J. Zaczka, położone na I. p.

Straż ogniowa była zmuszona toporami przerąbać powałę na parterze, a tym samym silnie uszkodzić podłogę w mieszkaniu na I. p. Dopiero w ten sposób udało się po dłuższej akcji ratunkowej opanować pożar, powstały prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia w instalacji elektrycznej.

Płk. Grzędziński nie został usunięty z czynnej służby

Warszawa. — Dowiadujemy się, że pułk. Grzędziński, autor znanych opozycyjnych artykułów wobec OZN, zamieszczonych w tygodniku „Czarno na białym", który jak już donosiliśmy (piszemy o tym w „Przeglądzie prasy"), wczoraj został pozbawiony funkcyj dowódcy pułku w Warszawie i przeniesiony w drodze służbowej do jednego z miast w Małopolsce.

Czy należności biegłych mogą być zaliczone na podatki

Jak donosi ag. „Echo" na terenie lwowskiej Izby Rolniczej zdarzyły się wypadki, iż izby skarbowe zaliczały diety i koszty biegłego-rolnika na poczet należnych od niego podatków. Takie stanowisko władz skarbowych mogłoby utrudnić powoływanie rolników jako biegłych do komisyj szacunkowych itp., co w wielu wypadkach stanowi współpracę społeczeństwa z władzami skarbowymi. Rolnicy bowiem mogą zniechęcić się do tych czynności wobec braku pewności, że poniesione koszta będą im zwrócone w gotówce. Obecnie samorząd rolniczy podjął starania aby diety i koszty biegłych, powołwanych na podstawie od powiednich przepisów, nie mogły być bez ich zgody zaliczane na poczet zaległych podatków.

Przegląd prasy

„NA MARSZAŁKA"

Na terenie powiatu włodawskiego rozplakatowano obwieszczenie lekarza powiatowego, zawiadamiające o przyjeździe słynnego okulisty, b. marszałka senatu prof. Szymańskiego, który będzie przeprowadzał operacje i udzielał porad.

W związku z tym **„Walka Ludu"** pisze:

„Ludzie myśleli, że będą to bezpłatne porady, bo inaczej po co by prof. Szymański powoływał się na swą zacna godność i korzystał z obwieszczeń urzędowych lekarza powiatowego. Okazało się jednak, że prof. Szymański każe sobie płacić.

Powiadają teraz we Włodawie, że profesor-okulista werbował sobie klientów „na marszałka".

CZYŻ TO MOŻLIWE?

Wileńskie **„Słowo"** z zadowoleniem notuje:

„Duże wrażenie wywołało w Warszawie pozbawienie płk. Grzędzińskiego funkcji dowódcy pułku.

Dymisja ta pozostaje w ścisłym związku z akcją polityczną płk. Grzędzińskiego, który od dłuższego czasu należał do głównych inspiratorów lewicy legionowej.

Płk. Grzędziński był w swoim czasie współorganizatorem dziennika p. Szuriga a po upadku tego pisma rozpoczął wydawanie tygodnika „Czarne na białym", który był kolportowany na ostatnim zjeździe krakowskim i zawierał ostry atak na OZN.

Płk. Grzędziński prowadził nie tylko akcję publicystyczną, ale jednocześnie przygotowywał w kraju polityczną organizację, mającą na celu konsolidację wszystkich elementów lewicy BBWR odsunię tej od wpływów przez OZN.

Płk. Grzędziński nażelał do b. popularnych osobistości w Naprawie, ZNP. i masonerii (siostra jego jest żoną Andrzeja Struga, Wielkiego Mistrza Loży)".

Fakt ten, jeśli się okaże prawdziwym, wywoła duże poruszenie w odnośnych kołach i nie przyczyni się do uspokojenia opinii publicznej.

LIKWIDACJA KLUBU 11 LISTOPADA?

W **„ABC"** czytamy:

„Jak się dowiadujemy, Klub 11 Listopada ulec ma likwidacji. Na terenie tego klubu stykali się przedstawiciele różnych kierunków wyłącznie dla przeprowadzenia dyskusji ideowych, gdyż klub zapraszał także niecżłonków do przybywania na zebrania, a nawet do wygłaszania prelekcji.

Na zebraniach klubu bywał niekiedy min. Grabowski, płk. Strzelecki, niektórzy członkowie związku młodych narodowców z wyjątkiem p. Zdz. Stahla, który przepadł przy balotażu i p. Hrabyka, którego jak się zdaje, nie zapraszano.

W kołach politycznych mówią, że Ozon nie lubi konkurencji w akcji konsolidacyjnej, nawet jeżeli ta konkurencja wyraża się w formie zupełnie publicznych, jawnych i niczym nie obowiązujących dyskusyj programowo-ideowych".

M.

WOJNA CHIŃSKO-JAPOŃSKA A UBEZPIECZENIA

Jak się dowiaduje ag. „Echo", wskutek niepewnej sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie, angielskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe Lloyda podwyższyło o 5 sh stawkę ubezpieczeniową dla transportów przeznaczonych dla Chin półn. — licząc od każdych 100.— Ł. ang. wartości.

Sierpień
13
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Pocz. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.06
Wschód słońca jutro godz.: 4.13

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Piątek: Hipolita.
Sobota: Euzebiusza.

DYŻURY APTEK:
Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Rynek podg. 9.

Teatr-kino

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „SZKOŁY ŻON" PO CENACH ZNIŻONYCH

Dziś w piątek nieodwołalnie po raz ostatni arcydzieło Moliera „Szkoła żon" z genialną kreacją Stefana Jaracza.

Na zakończenie występów Teatru Ateneum jutro i pojutrze „Woźny i minister". Na wszystkie te przedstawienia ceny miejsc znacznie zniżone.

Plan przedstawień:
Piątek: „Szkoła żon".
Sobota: „Woźny i minister".
Niedziela: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Tajemniczy strzał" i „Suzy".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Melodia zakochanych serc" i „Nie całuj w kinie".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Paula Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Ciotka Karola".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Ben Hur".

RADIO

SOBOTA, 14 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12'25 Orkiestra wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Antoniego Wojczunasa (trąbka). 15'15 Muzyka. 16 Teatr Wyobrazni dla dzieci: słuchowisko „Lato leśnych ludzi" we dług powieści Marii Rodziewiczówny (wznowienie). 16'30 „Sklep z zabawkami" w wyk. orkiestry Adama Hermana. 17'60 „Na Podolu biały kamień" pogodankę wygł. Kazimierz Brończyk. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Udział Polonii zagranicznej w walkach o wolność" w opr. Antoniego Nowinicza. 21'05 „Dożynki" suita pieśni i tańców ludowych Mariana Rudnickiego. Wykonawcy: Hanna Brzezińska, Maurycy Janowski, chór i Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego (do Niemiec). 21'40 Bawarskie pieśni ludowe. Wykonawcy: soliści, zespół ludowy „Die Riedeninger Bwam" i ork. rozgłośni monachijskiej pod dyr. Józefa Schwti gera. 22'05 Transmisja regionalna z Trok przez Wilno. 23 z Warszawy II: Muzyka taneczna.

SPORZĄDZIŁ WŁASNOWOLNIE WYWÓD APELACJI

Przed sądem karnym stanął Kazimierz Płonka, wyrobnik zamieszkały w Krakowie przy ul Wielickiej 74, czternastokrotnie już karany, oskarżony o to, że własnowolnie wywiódł apelację i podpisał swym nazwiskiem do sprawy niejakiego Józefa Haneka odsiadującego karę więzienia za zabójstwo.

Sprawa ta została odroczona.

Rozprawę prowadził s. o. dr Konopka, oskarżał prokurator Panek.

Kraków do wieczora...

Kraków domaga się utrzymania obniżki komornego

Odbyły się już dwie konferencje w Krakowie w sprawie utrzymania obniżki czynszów w starych domach. Jak wiadomo, na zasadzie dekretu Prezydenta R. P. z 14 listopada 1935, nastąpiło obniżenie wysokości podstawowego komornego tylko do dnia 30 listopada 1937. Obecnie chodzi o to, by ważność tego dekretu przedłużono. Wygaśnięcie jego mocy musiałoby spowodować komplikacje w życiu gospodarczym, a przede wszystkim wywołałoby nową falę drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. Z tym łączy się także kwestia ustawowego wstrzymania eksmisji wszystkich lokali bez względu na ich wielkość. Jest faktem, że lokale wyjęte z pod działania ustawy o ochronie lokatorów stanowią czynnik podbijania cen najmu i lichwy mieszkaniowej.

Zniesienie ustawy o ochronie lokatorów, grożące wszystkim budynkom i pomieszczeniom, których najem kończy się po dniu 31 grudnia 1937, może wywołać nieobliczalne następstwa.

Rząd, w którego mocy leży uregulowanie tej kwestii, powinien wziąć pod uwagę ważkie argumenty, wysuwane przez zainteresowanych obywateli.

To nie jest zgodne z interesem sprawiedliwości społecznej, by komorne w Polsce wynosiło w budżecie rodziny urzędniczej 30 proc., a w budżecie rodziny robotniczej 20 proc. Ten stan rzeczy, przy obecnej b. niskiej stopie życiowej sfer pracowniczych, stanowi obciążenie zanadto dokuczliwe.

To też ze wszystkich miast dochodzą nas alarmy o oganizowaniu samoobrony obywatelskiej. Na pierwszy ogień poszła fabryczna Łódź. Z kolei Kraków rusza do walki. Wybrano ścisły komitet, w skład którego wchodzą: Związek Lokatorów, Związek Zawod. Pracowników Umysłowych, Związek emerytów, Kongregacja Kupiecka, Związek Drobnych Kupców, ZZK., Zjednoczenie Kolejarzy. Z początkiem września br. odbędzie się wielki wiec lokatorów, przy współudziale związków i towarzystw. Na wiecu tym przedłożona zostanie odpowiednia rezolucja.

Kwestia komornego jest pierwszorzędnym zagadnieniem w życiu gospodarczym państwa i każdego obywatela. Jeśli płace i zarobki są b. niskie, to wysokość komornego musi być odpowiednio do tego dostosowana. Nie można jednych uprzywilejowywać, a drugich skazywać na nędzę i wegetację. Równowaga gdzie jak gdzie, ale w tej dziedzinie, jest koniecznym wymogiem normalnie działającej machiny społecznej.

Kiedy ta sztuka będzie u nas?

W Ameryce postanowiono wznowić monumentalną sztukę, graną już swego czasu u nas — „Dzwonnik z Notre Dame" wedle powieści Wiktora Hugo.

Pamiętamy jeszcze żywo rolę Quasimodo, graną wówczas przez Lon Chaney'a.

Obecnie w roli tej wystąpi znakomity awangardzista naszych czasów Paul Muni.

Radzibyśmy sztukę tę ujrzeć jak najprędzej.

Krwawa bójka na tle porachunków osobistych

Zygmunt Ratusiński, lat 26, właśc. zakładu fryzjerskiego zam. w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 35, Adam Pastyczyński lat 26, pom. fryzjerski, zam. przy ul. Mazowieckiej 35 i Feliks Kaczmarzyński lat 25, fryzjer, zam. przy ul. Dąbrówki 3, zatrzymani zostali pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała, dokonanego na osobie Tafenbacha Alojzego lat 45, robotnika zam. przy ul. Mazowieckiej 35, oraz lekkiego uszkodzenia ciała na osobie Rerutkiewicz Katarzyny, lat 54, zam. tamże, w czasie bójki na tle osobistych porachunków na podwórzu realności przy ul. Mazowieckiej 35.

Wydarzenia dnia...

PIELĘGNIARKA W ROLI OSZUSTKI

Feliksa Kulaszewska lat 26, pielęgniarka zam. w Krakowie przy ul. Żelaznej 3, zatrzymana została za oszustwa popełniane systematycznie na szkodę PKO. przez dopisywanie fikcyjnych kwot w książeczce oszczędności. Szkoda wynosi 325 zł.

ZASŁABŁA NA ULICY

Na ul. Rakowicką wezwano Pogotowie ratunkowe do Hindy Starenwelt, lat 18, zam. w Działoszycach, która nagle zasłabła.

UNIESZKODLIWIONY PRZY „ROBOCIE"

Szostak Franciszek lat 31 robotnik bez miejsca zamieszkania i Peresinial Michał lat 29, bez miejsca zamieszkania, zatrzymani zostali za kradzież paczki z bielizną z wozu na pl. Nowym na szkodę Tauby Krzykacz zam. w Koszycach koło Miechowa.

SMUTNY KONIEC MIŁEGO POCZĄTKU

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. Grzegórzecką do mężczyzny nieustalonego narazie nazwiska, który leżał w stanie nieprzytomnym z powodu opilstwa z rozciętą głową. Mężczyznę tego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

USIŁOWANE WŁAMANIE

König Izrael, lat 23, pom. handlowy, zam. w Krakowie przy ul. Jakuba 3, zatrzymany został za usiłowane włamanie do sklepu Leona Goldsteina przy ul. św. Sebastiana 26.

„NADZWYCZAJNA OKAZJA"

(g) Wczorajszy IKC. zamieścił w kolumnie zatytułowanej „Sprzedaż", ogłoszenie następującej treści:

„NADZWYCZAJNA OKAZJA!!! Licytacja realności. Dnia tego a tego o godz. 10'30 odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Krakowie sala taka i taka, publiczna licytacja dwupiętrowej realności..."

Zaiste nadzwyczajna okazja, ale nie wiemy, czy i dla właściciela tej kamienicy, które może wolałby, żeby nie było tej okazji.

Ale trudno, pewne odłamy prasy zapatrują się na to inaczej. Wszak gdzie się kilku bije, niejeden skorzysta.

A może to tylko taka wiadomość dla jeszcze innych rekinów licytacyjnych, którzy zapomnieli o tym, że jest to już druga licytacja z rzędu i że mają okazję kupić kamienicę wartości kilku tysięcy, za kilka złotych.

Telegramy

Wykrycie wielkiej bandy złodziei samochodowych

Nowy Jork. PAT. — Policja brooklyńska po długich poszukiwaniach wykryła wielką bandę złodziei samochodowych, którzy w ciągu ostatniego roku ukradli przeszło 20.000 samochodów. Złodzieje posiadali własną fabrykę w New Jersey, gdzie skradzione samochody były przemalowywane i zmieniane nie do poznania. Fabryka ta była zorganizowana według wszelkich wymagań współczesnej techniki.

OKROPNY WYBUCH GRANATU

Bern. PAT. — Podczas ćwiczeń w Wallenstadt wybuchł granat ręczny, ciężko raniąc kilku oficerów, w tej liczbie pułkownika szkoły wojskowej. Jeden z oficerów ranny odłamkiem granatu, zmarł.

8 turystów poniosło śmierć

Wiedeń. PAT. — Wypadki śmiertelne w Alpach austriackich, osiągnęły tego roku rekordową cyfrę. W ciągu dwóch dni spadło 8 turystów, ponosząc śmierć na miejscu.

Wywiad z nową gwiazdą bridżową

ZDETRONIZOWANY IDEAŁ

Piszczany, w sierpniu 1937

Nowy światowy mistrz bridżowy, Walter Herbert, szef kapeli w wiedeńskiej operze ludowej, ogłasza nowy oryginalny system bridżowy, którym pokonywa system Ely Culberston'a.

Podstawy nowego systemu: podczas licytacji w bridżu trzeba być tak samo oszczędnym jak w życiu codziennym. Dla zielonego stolika nie ma dogmatów.

Wiarygodni statystycy obliczyli, że na naszym globie uprawia grę w bridża 10 milionów ludzi. Prawie wszyscy gracze przysięgli przy zielonym stoliku wierność Ely Culberston'owi, który pierwszy zebrał i opracował podstawowe prawa systemu gry. Jego pierwsza „niebieska księga" rozeszła się w liczniejszym wydaniu niż biblia.

Dotychczas nie udało się nikomu pokonać go przy zielonym stoliku.

W połowie czerwca ideał zdetronizowano... na mistrzostwach światowych w Budapeszcie.

Dwaj wiedeńczycy: Walter Herbert, kapelmistrz i dr. Frischauer, adwokat, zasiedli do partii z panią i panem Culberston, po zakończeniu tejże Ely Culberston nie był już więcej niezwyciężonym matadorem bridża. W jednej jedynej partii, w której Culberston zalicytował swym systemem trzy bez atu, obaj wiedeńczycy doszli do siedmiu trefów, a Walter Herbert dowiódł, że system jego — w Wiedniu zwany systemem Herberta — lepszym i pewniejszym jest od systemu Culberston'a.

Dalszy ciąg nie był już niespodzianką.

Nazwisko 38-letniego kapelmistrza wiedeńskiego zna już cały świat bridżowy. Najwspanialszą operą, najwspanialszym szlagierem nie zdobyłby Walter Herbert takiej popularności jak zwycięstwem nad Culberstonem. Fotografie jego umieszczono prawie we wszystkich pismach świata, a osobiście mogę potwierdzić, że w sanatorium w Piszczanach służba przynosiła mu pocztę w dużym koszu...

Zwróciłem się do niego z prośbą o wywiad.

GWIAZDA BRYDŻOWA W PYJAMIE

Należy do typu mężczyzn, w których kobiety kochają się od „pierwszego wejrzenia". Jest pięknym mężczyzną. Dobrze się prezentuje. Słowa jego brzmią dźwięcznie jak takty walców wiedeńskich. Czoło ma uderzająco wysokie, czarne lśniące włosy zaczesane do góry, myślące oczy głęboko osadzone.

Wyjątkowym jest jego niezwykły spokój.

W czasie pobytu w Piszczanach dzień w dzień grywa w bridża na tarasie hotelu Royal. Stałymi jego partnerami są: urocza żona naczelnego lekarza dr. Schmidta, baron Herman Gemmingen, rotmistrzowa Schmidt z Holandii, czasami włoski major Bonmarco, szwajcarski fabrykant Gustaw von Heller i baron Skublilisch.

Partnerzy uwielbiają go. Nie krytykuje nawet wtedy, gdy ma do tego powód. Często przegrywa, przeważnie z winy partnerów, lecz przegraną płaci zawsze z uśmiechem.

...Culberston zarabia na bridżu miliony, Herbert rezygnuje z zarobku. Odrzuca stosy codziennych propozycji także z Ameryki, o książkowe wydanie jego systemu. Twierdzi: „bridż nie jest wiedzą, lecz tylko grą w karty, przyjemnością, mającą rację bytu, tylko wtedy, gdy ludziom zmęczonym codzienną pracą użycza parę godzin miłej rozrywki"...

W końcu uprosiłem go o objaśnienie mi swego systemu. Z uśmiechem rozpoczął:

„Podstawą mego systemu jest prawo Culberstona. Zasługa jego jest niezaprzeczalna. Culberston jest tym, który świat nauczył gry w bridża. Jemu zawdzięczamy, że 10 milionów ludzi siedzi dziś przy zielonym stoliku..."

SYSTEM, KTÓRY OBALIŁ IDEAŁ...

„Duszą mego systemu jest: przy licytacji bridżowej trzeba tak samo oszczędzać jak we wszystkich dziedzinach dzisiejszego życia. Culberston traktuje swe prawa jako dogmaty, jestem jednak zdania, że przy zielonym stole nie ma dogmatów. Każda partia jest nowym przeżyciem, nowym problemem. Culberston wyskakuje z forsowaniem, ja twierdzę: tylko oszczędnością można forsować. Przy zapowiedzi „dwa" u Culberstona nieprzyjęciem jest „dwa bez atu". Każdy bridżista wie dobrze, że taka odmowa nie zawsze prowadzi do celu. Gracz rozpoczynający licytację z silną kartą na takie dwa bez atu, zapowiada trzecie, rozkłada karty, a partner z słabszą kartą nigdy nie dojdzie do ręki i udusi się we własnej śmietanie. Według mego systemu odmową przy zapowiedzi z ręki „dwóch" jest zawsze zapowiedź następnego koloru. A więc: na dwa trefy — dwa karo, na dwa kara — dwa couery, na dwa couery — dwa piki, a na dwa piki — trzy trefy. Dwa bez atu nie uważam nigdy jako inwit do podnoszenia i jeśli partner nie ma silnej karty może spokojnie pasować. Według Culberstona zapowiedź bez atu nie oznacza specjalnie silną kartę. U mnie natomiast zapowiedź bez atu jest zawsze najsilniejszą i dlatego tak zwaną „silne bez". Culberston liczy według Tricksa, ja wróciłem do starej wiedeńskiej punktacji według której as — liczy się siedem, król — pięć, dama — trzy, a chłopiec — jeden punkt. Bez względu na rozkład, bez względu na blotkę lub skart w danym kolorze zapowiadam z 28-miu punktów silne bez atu, natomiast według mego systemu nie zapowiadam normalnych bez atu.

„Odmową na takie wezwanie są dwa trefy, partner obowiązany jest jednak pokazać czwórkę z mocnego koloru — kiery albo piki — nawet wtedy gdy w kolorze tyf niema ni jednej figury. Culberston rozpoczyna licytację najmniej z dwoma i pół honorów (figur) — tricków. Jestem zdania, że i ze słabszą kartą przy odpowiednim podziale można rozpocząć licytację. Z 18-toma punktami wiedeńskimi przy rozdziale kart: 4—3—3—3, albo 4—4—3—2, rozpoczynam i zapowiadam jeden tref. Tę konwencję nazywam „małe tref", poza tym tref nie licytuję. Takim małym trefem udało mi się w Budapeszcie wylicytować dużego szlema. Rozpocząłem jednym trefem — tymi samymi kartami Culberston wedle swego systemu — zapasował"...



Nowy mistrz bridżowy Walter Herbert

DROGA SYSTEMU Z TOKIO — DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Nowy mistrz światowy grywa od dzieciństwa w bridża. W 18-tym roku życia wygrywa już w turniejach. Pochodzi z Frankfurtu nad Menem i jest obecnie szefem orkiestry w Volksoperze w Wiedniu. Przed półtora rokiem będąc w Japonii zachorował na ciężkie zapalenie stawów i przeleżał 6 miesięcy w szpitalu w Tokio. Proszę sobie wyobrazić być obłożnie chorym w egzotycznym kraju otoczonym egzotycznymi ludźmi. Miałem tylko dwóch przyjaciół: książkę i problem bridżowy. W Tokio miałem dość czasu nad obmyśleniem problemu bridżowego.

Po upływie pół roku matka przyjechała, zabrała mnie z powrotem do Wiednia. Tutaj zaproponowano mi wyjazd do Egiptu w charakterze dyrygenta zespołu z Ryszardem Tauberem jako gwiazdą. Przyjąłem. Wyjechaliśmy do Egiptu. W Kairo i Assuan mieliśmy duże powodzenie. Dyrygowałem Lehara „Kraina śmiechu", „Kawaler róż", Gluck'a „Orfeusz", „Zaczarowany flet".

Lecz moje bóle stawały się nie do zniesienia. W Assuan mieszkaliśmy w hotelu Katarakt, a służba zanosiła mię codziennie na brzeg Nilu, gdzie cały zakopywałem się w gorącym piasku. Pewnego dnia zawiadomił mnie Tauber, że jego dobry przyjaciel naczelny lekarz sanatorium w Piszczanach dr. Władysław Schmidt przyjechał do Kairo by na zaproszenie Paszy Ali Ibrahima wykładać na tamtejszym uniwersytecie. Tauber zwierzył mi się, że przed laty wyleczył się w Piszczanach z podobnej choroby i właśnie dr. Schmidtowi zawdzięcza umieszczenie swych kul w specjalnym muzeum piszczańskim. Dr. Schmidt przyjechał do mnie na wielbiądzie, zbadał, a dziś zawdzięczam mu dwie rzeczy: mistrzostwo świata w bridżu, gdyż z bólami jakie przechodziłem, nigdy nie mógłbym pojechać do Budapesztu, a ponadto pozostawienie mych dwóch lasek z japońskiego jesionu, które przywiozłem z Tokio, na pamiątkę obok kul Taubera w „najelegantszej" witrynie piszczańskiego muzeum kul".

...Przed sanatorium auto gotowe do odjazdu.

Walter Herbert odjeżdża do Wiednia. Wieczór gra już w swej zwykłej partii bridża.

W tej chwili jest to dla niego najważniejszym...

JÓB PAÁL

(Copyright. Przedruk wzbroniony)

O modzie dla Pań

TURBAN

(Z Londynu donosi nam nasza korespondentka)



Panie i dziewczęta opływają tego roku w kwiaty. Suknie w kwiaty, kwiatowe kapelusiki, no i prawdziwe kwiaty ożywiają soczystą zieleń w Ascot i Epson.

Potężne kwiaty, bajecznie kolorowe jakby co dopiero transplantowane z krajów podzwrotnikowych, wdzięcznie stroją modnie uczesaną główkę, brunetek, szatynek

Dzisiejszy kapelusik jest tylko cząsteczką, fragmentem właściwego kapelusza. Parę wstążek, krzyżujących się zgrabnie, słomka ażurowana, albo luźna robótka ręczna, tworzą dzisiejszą czapeczkę. Nazywają tu taką: czapeczką a la Ginger Rogers. Do każdej czapeczki ułożonej przez modniarkę na głowie, zastosowana być musi i fryzura. Tu wykazują swój kunszt fryzjerzy, układając włosy w wałeczki loczki albo też kunsztowne rozetki. A gdy tylko przyjęła się moda toczków z kwiatów, osłoniętych welonką, to już ukazuje się nowa atrakcja: turban upięty z gazy, albo też z aksamitu. Upięcie takiego turbanu lekkie i precyzyjne, przy czym nie brakują jako ozdoba rajery albo strusie pióra. Trzeba przyznać, że przybranie to jest kunsztownie i efektownie ułożone

— „Turban — turban"... słyszy się to słowo w salonach modniarskich, w lokalach i w towarzystwie. Elegancka pani nie włoży na swoją główkę nic innego, dzisiaj dominuje t u r b a n, często jest on wielokolorowy. Na uroczystości w Eton, o której tyle się mówi w Londynie, widziano pewną młodą damę, w uroczym biało-czerwono-bleu skręconym turbanie, wykonanym z gazy. Pięknie, powiedziałabym artystycznie spięty, zdobiony był ten turban mozaiką drobniutkich kwiatuszków.

Najnowsze zdjęcie królowej Mary, przedstawia ją w kapelusiku o fasonie „canotier", przybranym równomiernie puklami strusich piór. Ta dzisiejsza moda jest rozstrzygającą na najbliższe tygodnie. Turban i czapeczki.

Na popołudniowej garden-party, gdzie zbiera się śmietanka arystokracji angielskiej, nie ukaże się elegancka pani, bez czapeczki. Na główce okolonej warkoczami, tworzącej jakby koronę, na samym czubku, przylega dokładnie dopasowana czapeczka z jedwabnego aksamitu albo plecionej wstążki „chenille". Już za niedługo kończy się sezon letni, zbliża się więc czas, gdy nie jedną panią w takim turbaniku zobaczymy.

Jakie kreacje pokażą salony modniarskie na sezon jesienny, za krótki czas się dowiemy. Przyniosą, jak zwyczajnie, wiele modeli, a przyjmą się tylko — najbardziej twarzowe.

Muriel.

Pokrycie na futra

Wracając z wakacyj należy w pierwszej mierze pomyśleć o najważniejszej części swojego okrycia. Będzie nią pokrycie na futro albo samo futro Jak wiadomo ten okres czasu najlepiej nadaje się na załatwienie, a składają się na to rozmaite powody. Przedewszystkim składy futer są obecnie najobficiej zaopatrzone, można do woli dobierać skórki i gustować, następnie, co bodaj najważniejsze, ceny dzisiejsze są przedsezonowe, a więc o wiele tańsze. Jeśli już mowa o futrach pod pokrycia sukienne, najaktualniejsze obecnie są chomiki w kolorze naturalnym. Są one lekkie i trwałe. Jako pokrycia nadają się tkaniny wełniane o odcieniach bronzowawo-czerwonych, często nakrapiane kolorowymi efektami. Najodpowiedniejszy fason, jest sportowy, lekko wcięty w pasie, trochę u dołu pozerzony zaś na kołnierz, nadaje się najlepiej indyjski breitszwanc, jako że jest to futro płaskie. Na taki nieduży kołnierz-okład, wystarczą dwie skórki. Inne futra bardzo popularne, a nadzwyczaj praktyczne na spody, są brzuszki z piżmaków, oraz nutriety dobrze imitujące oryginalne nutria. Przy pokryciach z marenga w kolorach nie bardzo ciemno popielatych, butelkowo-zielonych lub czarnych — najodpowiedniejsze są spody z młodych niebieskich oposów australijskich. Pokrycie takie nadaje się przeważnie na noszenie popołudniowe, względnie na wieczór i zastępuje skutecznie futro.

Futra

Prócz dłuższych płaszczy futrzanych, widać obecnie w pierwszych salonach paryskich również i trzy ćwierciowe. W stanie, dość silnie wcięte, o lekkich kloszach i ramionach prostych, cośkolwiek poszerzonych, zbliżają się futra we fasonach do płaszczy jesienych.

Pokazały się na rynkach: angielskim i francuskim nowe futra tzw. oceloty. Nieprzeciętnie eleganckie są indyjskie breiszwance w kolorach popielatym, bronzowym i czarnym, a przez kuśnierzy bardzo polecane, ponieważ przez swoją cienką a gęstą skórkę wydobyć można każdy fason, zaś przez panie chętnie kupowane, jako że... szczuplej się w takich futrach wygląda.

Pokazały się zagranicą i z miejsca się przyjęły futra z psów morskich. Ich kolor naturalny jest bronzowy, a lśnią się jak jedwab. Skóry te są nadzwyczajnie trwałe. W Europie tylko największe sklepy futrzane posiadać będą te tak bardzo modne skóry, a to dlatego, ponieważ Ameryka, która jak wiadomo jest największą konsumentką futer, faworyzuje na futra sportowe jedynie psy morskie.

Marzeniem niejednej eleganckiej pani jest posiadanie futra wybitnie wieczorowego jakim są baranki perskie albo breitschwanze. Cały kunszt w takim futrze, polega na dobrym zestawieniu skórek.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie

wedle rysunku Geni'a

Odcinek 9

Miała wówczas lat 29, miłość była zatem miłością dojrzałej kobiety.

Rozczarowanie to dotknęło ją bardzo boleśnie, nic więc dziwnego, że dowiedziawszy się, że dyrektor Strumpfer organizuje teatr objazdowy, bez namysłu głębszego i rozważań przyłączyła się do tej prowincjonalnej trupy wziąwszy uprzednio dłuższy urlop z Burgteatru.

W najgłębszej też tajemnicy, nie zdradzając się nawet z tym zamiarem przed najbliższą przyjaciółką, opuściła Wiedeń.

Trudno dziś ustalić, w których miejscowościach trupa ta gościła, wiadomym jest tylko, że w Temeszwarze Katarzyna cieszyła się wielkim powodzeniem.

W wszystkich odwiedzanych miasteczkach trudno jej było opędzić się od licznych adoratorów, wśród wszystkich wyróżniał się przystojny porucznik ułanów, Mikołaj Kiss de Ittebe.

Był on absolwentem Akademii Orientalnej w Wiedniu, a o majątku jego opowiadano sobie istne cuda, artystkę zasypywał wprost dosłownie kwiatami. Gdy wchodził do kwieciarni, czynił tam istne spustoszenie, ogołacając ją kompletnie z kwiatów, nie zamawiał bowiem kosza lub bukietu — lecz cały skład, który kazał odwozić do mieszkania i garderoby artystki.

Nie był to kapryśny romans bogatego panka — zakochał się szczerze po same uszy, a gdy zespół opuścił Temeszwar, jeździł za nim od miasta do miasta, aż dotarł do Wiednia i tu się oświadczył.

W Badenie opowiadają sobie do dziś, choć trudno to stwierdzić, czy plotka to czy prawda, chociaż opowiadali to ludzie znający oboje od pierwszych lat ich małżeństwa — że Mikołaj oświadczył się Katarzynie na dość licznym przyjęciu w chwili, gdy była otoczoną licznym gronem swych wielbicieli.

Na ciepłą, uniżoną prośbę, Katarzyna odpowiedziała z uśmiechem.

— Mam bardzo dużo długów. . Zechce je pan wyrównać?... Jeśli tak, zostanę pańską żoną...



Mikołaj von Kiss, sławny „kawaler" z Banatu, ideał kobiet.

Wówczas Mikołaj Kiss de Ittebe wyprostował się przed nią „na baczność" i całując uniżenie podaną rączkę potulnie, z radosnym dźwiękiem w głosie, odpowiedział krótko:

— Zapłacę!...

Tak wyglądały oświadczyny. Było to z końcem 1884 roku, wkrótce odbył się ślub.

Wyciągu aktu ślubnego nie mogłem odnaleźć.

Stary proboszcz z Begaszentgyörgy gdzie rodzina Kiss miała swą posiadłość, przewielebny pleban Holz, przypomina sobie tylko, że pierwotnie ślub miał się tam odbyć, później jednak zmieniono postanowienie i ślub odbył się prawdopodobnie w Temeszwarze.

Małżeństwo to zapowiadało się na piękny, różowy romans, stało się jednak smutną tragedią.

Katarzyna, przyszła przyjaciółka



Herb rodziny Kiss von Ittebe. Ich przodkowie Ankocz, pochodzenia armeńskiego otrzymali ten herb 7 września 1760 r. od Marii Teresy wraz z szlachectwem.

cesarza, nie mogła zapomnieć swej pierwszej miłości.

Charakterystycznym dowodem ich współżycia były słowa małego Toni, ich syna. Gdy babka badeńska pytała wnuka, czy ojciec często odwiedza matkę, odpowiedział:

— Tatuś był wczoraj u nas... Całował mamusię, lecz później bardzo głośno krzyczał.. ciągle się złościł, wreszcie wziął palto i uciekł... Nawet nie pożegnał się ze mną... Tatuś zawsze przysyła list nim nas odwiedzi.

Świadkiem tych wynurzeń dziecka była córka lekarza z Begaszentgyörgy Jakuba Sputza, żona jugosłowiańskiego posła dr Emeryka Varodi, która właśnie w tym momencie bawiła w gościnie u matki Katarzyny Schratt.

Aleksander Girardi był znowu codziennym gościem Katarzyny, nie wzbudzał już jednak dawnego uczucia. Nigdy też o tym uczuciu nie mówili. Girardi ożenił się z Heleną Odilon i stał się nałogowym kokainistą i był prawdziwym ciężarem dla żony, która chciała go umieścić nie w zakładzie leczniczym tego typu — ale wśród obłąkanych.

W tych ciężkich dla dawnego przyjaciela czasach, Katarzyna pospieszyła mu z pomocą.

Mimo urzędowego i lekarskiego potwierdzenia, uchroniła go przed zakładem dla obłąkanych — używając nawet do tego celu wpływu cesarza.

Gdy Girardi zgłosił się na audiencji w Hitzingu, by osobiście cesarzowi podziękować, tenże z uśmiechem na ustach skierował go do Katarzyny:

— Nie mnie pan dziękuj, lecz „wielmożnej pani", jej się wdzięczność należy. Ucałuj jej gorąco po dzięce rączki.

Pokłonił się Giradi nisko cesarzowi — zaś Katarzynie pocałunkami obsypał ręce, które go przed tragicznym domem żywych-umarłych ochroniły...

Od blisko 20 lat, były jej kochanek pierwszy i ostatni raz całował ręce Katarzyny w obecności cesarza...

(C. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Wywiad z trenerem Steepem

W pawilonie przy stadionie pływackim w Andrychowie, natknąłem się na trenera Steepa, który trenuje obóz pływacki w Andrychowie.

Pan Steep siedzi przy stoliku i popija piwo, na pierwszy rzut oka nie przypomina sportowca lecz raczej amerykańskiego bussinesmana. Dopiero przy pracy wyczuć w nim można rasowego sportowca, szczególnie po mistrzowsku i z najdalej posuniętą precyzją wykonuje skoki z trampoliny, budząc swymi ewolucjami zachwyt licznie zgromadzonej publiczności, która daje upust swej radości gwizdami, jak to jest w zwyczaju amerykańskim.

Proszę o wywiad dla „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Zwracam się do p. Steepa. Z miłą chęcią odpowiada trener Steep. Kraków jest przecież najsympatyczniejszym miastem Polski.

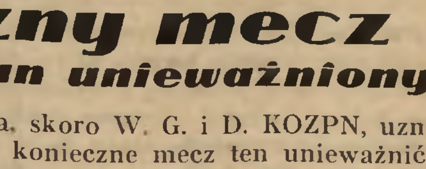
Co sądzi pan o obozie pływackim w Andrychowie, zapytuję. Pan Steep mówi: Chociaż nie sprzyjają nam warunki atmosferyczne, to jednak praca w całej pełni. Stały codzienny trening i wykłady teoretyczne składają się na całość obozu. Dyscyplina panuje surowa, tak, że 3-ch zawodników, nie mogących pohamować swych nieokiełzanych zapędów z obozu wydalono.

Jakich pływaków zalicza do czołowej klasy? Trener Steep recytuje: z panów Heidrich, Karliczek, Jędrysik i Bocheński; z pań: Morawska. Zdaniem pana Steepa już obecnie znaczna poprawa stylu pływaków polskich nastąpiła w wyniku wytężonej pracy obozowej. Wyniki uzyskiwane przez zawodników będą w stałej i ciągłej poprawie.

J. W.

Skandaliczny mecz
Podgórze—Nadwiślan unieważniony

Zaraz po meczu, który „Podgórze" przegrało w stosunku 0:11, pisaliśmy, iż żaden krakowski sportowiec nie uwierzy, iż mecz ten został prawidłowo przeprowadzony. Mówiono o tym meczu podobnie jak ongiś o meczu ligowym Podgórze-Wisła, na którym gracze Podgórza celowo grali w ten sposób, by Wisła znalazła się przed Garbarnią, gdyż groził jej spadek, względnie rozgrywanie kwalifikacyjnego meczu, mającego zadecydować o spadku. Tym razem znowu Podgórze przysporzyło przeciwnikowi potrzebną ilość bramek, tak, że zamiast Nadwiślanu, spaść do A-klasy miała Garbarnia Ib. Ale musiało być dużo dowodów przeciwko graczom Podgórza, skoro W. G. i D. KOZPN, uznał za konieczne mecz ten unieważnić i zarządzić nową rozgrywkę. Decyzję W. G. i D. uważamy za słuszną i jedynie właściwą. O wyniku musi stanowić uczciwa, dżentelmeńska gra, a nie „podkładanie" się przeciwnikowi.



Sport w Andrychowie

Odbyły się tutaj na stadionie pływackim zawody pływackie. Udział w zawodach wzięli czołowi pływacy obozu w Andrychowie z Jędrysikiem i Banaszewską na czele.

Po zawodach odbył się mecz piłki wodnej między reprezentacją warszawian i ślązaków, przebywających na obozie. Spotkanie zakończyło się wynikiem 4:2 dla Warszawian. Sędziował p. Lenert. Organizacja zawodów sprawna.

JĘDRZEJOWSKA WALCZY O MISTRZOSTWO WSCHODU

Jędrzejowska bierze obecnie udział w trzecim z kolei turnieju tenisowym na terenie Ameryki. Turniej rozgrywany jest o mistrzostwo wschodu w miejscowości Rye (stan Nowy Jork). W turnieju biorą udział najlepsze rakiety Ameryki z Marble na czele.

We wtorek Jędrzejowska doszła do ćwierćfinału po zwycięstwie nad Andrus 6:3, 6:4.

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Epilog szeregu rabunków

i zabójstw przed sądem

Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu odbyła się dziś rozprawa przeciw Władysławowi, Janowi i Józefowi Górkom, Władysławowi Michalikowi i Piotrowi Porębie, oskarżonym o dokonanie zabójstwa włościanina w Cieniawie, Stanisława Poręby na zabawie w Cieniawie. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał ogłosił wyrok, mocą którego Władysław Górka skazany został na karę więzienia przez półtora roku, Jan Górka na karę więzienia przez 1 rok, Józef Górka na karę więzienia przez sześć miesięcy, zaś Poręba i Michalik zostali uniewinnieni z całego oskarżenia. Rozprawie przewodniczył wiceprez. dr Döllinger, wotowali sędzia okr. dr Barbacki i sędzia Cisek, oskarżał prok. dr Schreyer, bronił adw. dr Dzikiewicz.

——o——

Również przed tym samym trybunałem odbyła się dziś rozprawa przeciw Andrzejowi Jandurze, Józefowi Łasiowi, Józefowi Greli, Józefowi Ligasowi i Janowi Kasprzakowi, oskarżonym o dokonanie napadu rabunkowego dnia 12 czerwca br. w Jabłonce na gospodarzy tamtejszych Kubików, przy czym Kubik został ciężko poraniony siekierą przez Jandurę, którego namówił do dokonania napadu Grela. Po przeprowadzonej rozprawie Jandura i Grela skazani zostali na karę więzienia po cztery lata, Kasprzak na karę więzienia przez sześć miesięcy, zaś reszta oskarżonych uniewinniona została z oskarżenia. Bronili adw. Finderówna, apl. Goldberger i adw. Janiak.

——o——

Przed tutejszym sądem okręgowym odbyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw Stanisławowi Zawilińskiemu, Nikodemowi Brodzińskiemu, Konradowi Merenie i Grzegorzowi Brunarskiemu, oskarżonym o to, że dnia 30 października ub. r. w Tyliczu dokonali napadu rabunkowego na domostwo Julii Brunarskiej w Tyliczu, matki oskarżonego Brunarskiego. W toku rozprawy wyszło na jaw że Julia Brunarska pozostaje na wyłącznym utrzymaniu swego syna, osk. Grzegorza Brunarskiego, a pieniądze zrabowane stanowiły własność Grzegorza Brunarskiego. W tym stanie rzeczy sąd po naradzie uniewinnił oskarżonego Brunarskiego z oskarżenia, zaś Zawilińskiego skazał na karę więzienia przez dwa lata, a Brodzińskiego i Merenę na karę więzienia po jednym roku, orzekając jednocześnie utratę praw obywatelskich i honorowych odnośnie wszystkich skazanych na przeciąg lat 3-ech. Przewodniczył wiceprezes Döllinger, wotowali sędzia dr Barbacki i sędzia Cisek, oskarżał prok. dr Schreyer. Merenę bronił apl. adw. mgr Goldberger, Brunarskiego adw. dr Dzikiewicz.

UCZCZENIE 16-TEJ ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ“

Dnia 14 i 15 bm. odbędzie się uroczyste uczczenie 16-tej rocznicy zwycięstwa Żołnierza Polskiego nad Wisłą, w której to uroczystości wezmą udział wszystkie organizacje i przysposobienie wojskowe. Na program tej podniosłej uroczystości, którą poprzedzi w dniu 14 bm. o godz. 20'45 uroczysty apel poległych, złoży się w dniu 15 bm. o godz. 9-ej msza polowa na rynku przed ratuszem, po czym przemaszerowanie i defilada, popołudniu zabawy żołnierskie w ogrodzie miejskim.

Kronika Jarosławia

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NAJECHANIA FURMANKĄ

Teodor Pyrczak rolnik ze Suchorowa, przejeżdżając ulicą Grodzką w Jarosławiu, najechał na Teklę Giemzę z Jarosławia, która doznała znacznych obrażeń cielesnych na twarzy i lewej ręce. Sprawcą nieostrożnej jazdy zajęła się policja. Nieszczęśliwą ofiarę najechania, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono opiece rodzinnej.

POŻAR OD PIORUNA

Wskutek uderzenia pioruna spalił się dom mieszkalny gospodarza Andrzeja Białego w Ścieżkach ad Czerwona Wola pow. Jarosław. Szkoda materialna znaczna, na razie nie oszacowana. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Kronika Andrychowa

PRACE INWESTYCYJNE W ANDRYCHOWIE

Ruchliwy zarząd miejski subwencjonowany przez Fundusz Pracy w stosunkowo krótkim czasie zdołał skanalizować Andrychów co ma duże znaczenie dla podniesienia higieny w Andrychowie. Obecnie zaś przystąpiono do prac koło niwelacji rynku i do wybrukowania kostkami głównej arterii Andrychowa ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podnieść należy, że przy powyższych pracach znajduje większa ilość bezrobotnych zatrudnienie. Wpływa to na wydatne zmniejszenie bezrobocia na tutejszym terenie.

REPERTUAR KIN

SOKÓŁ: „Dziewczę z Prateru“ z Martą Eggert i „W blasku słońca“ z Janem Kiepurą.

WIEDZA: „Buffalo Bill“, z Gary Cooperem.

PREZES ŚL. O. Z. P. N. WYJAŚNIA

W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w prasie polskiej, głównie warszawskiej, jakoby prezes Śl. O. Z. P. N. p. Żółtaszek nie solidaryzował się z pozostałymi członkami zarządu p. Żółtaszek wysłał następujące oświadczenie:

„Wobec niescisłych wiadomości, ukazujących się w prasie, a dotyczących mego stanowiska, jako prezesa Śląskiego O. Z. P. N. oświadczam, że zgodnie z uchwałą Zarządu Śląskiego O. Z. P. N. z dnia 25 czerwca br. jestem w stanie dymisji i dymisji tej nie cofnąłem i nie cofam. Rozbieżność zdań, jaka wynikła między mną, a członkami Zarządu Śląskiego O. Z. P. N., który uchwalił dnia 19 lipca br. w mej nieobecności porzucenie agend, nie ma żadnego wpływu na sprawę zrzeczenia się mego ze stanowiska prezesa Śląskiego O. Z. P. N tyle tylko, że zasadniczo w takich wypadkach jestem przeciwny porzucaniu agend przed przekazaniem ich uprawnionym osobom“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.